

Po debacie Braun-Bartoszewicz

8 kwietnia 2025

Obejrzałem spotkanie Artura Bartoszewicza z Grzegorzem Braunem u pani Moniki Jaruzelskiej. Po spotkaniu pozostał mi pewien niesmak. Zostawiam na boku osobę zapraszającą, chcąc wierzyć, że po niesławnej pamięci ojcu – generale-dyktatorze i radzieckim namiestniku w Polsce – odziedziczyła tylko nazwisko, a nie poglądy. Bo chyba tylko w takiej sytuacji polscy patrioci-kandydaci na prezydenta – mogli przyjąć zaproszenie na debatę.



Kim jest Grzegorz Braun, wiedziałem od jakiegoś czasu, oglądając na „YouTube” jego wystąpienia, zdając sobie sprawę z jego odwagi, olbrzymiej wiedzy historycznej, determinacji w obronie Polski, a także kultury osobistej odziedziczonej po przodkach.

O Arturze Bartoszewiczu nie wiedziałem prawie nic, poza wiedzą nabytą podczas oglądania jego spotu wyborczego, w którym rozrzucał przed widzami wspaniałą wizję Rzeczypospolitej jako europejskiego imperium. Od jego projektów dla Polski, których koszt realizacji przekraczał moją inżynierską wyobraźnię, mogło zawrócić się w głowie. Pomyślałem, że aby zrealizować choćby część tych projektów, trzeba mieć otwarty nieograniczony kredyt w banku Rothschildów. Znajac „życzliwość” kosmopolitycznych magnatów finansowych dla Polski, potraktowałem tę jego wizję jako „pijar” wyborczy i przestałem sobie nią zawracać głowę. Niemniej jednak, trafiwszy na „YouTube” na tę debatę, oglądałem ją z dużą uwagą.

Pan Bartoszewicz zaatakował niby to niewinnie pana Brauna, zarzucając, że doświadcza „hejtu” od wyborców pana Grzegorza, i w podtekście dał do zrozumienia, że obawia się tego samego

ze strony swojego adwersarza. Wydało mi się to dosyć podłe, ponieważ pan Braun odnosi się do wszystkich swoich konkurentów z szacunkiem, starając się scalić scenę polityczną, wydobywając z niej pierwiastki patriotyczne i wszystko to, co każdy z nich mógłby dla Polski zrobić, gdyby chciał.

Zajrzałem do internetu, żeby dowiedzieć się czegoś więcej o panu Bartoszewiczu: „[...] Prezes Zarządu Krajowego Polskiego Stowarzyszenia Ekspertów i Asesorów Funduszy Unii Europejskiej, członek Rady Programowej Polskiej Platformy Bezpieczeństwa Wewnętrznego, ekspert Polskiej Platformy Bezpieczeństwa Wewnętrznego, członek Rady Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, ekspert w dziedzinie pomocy publicznej, analiz ekonomicznych i finansów, członek społecznego Zespołu ds. Polskiej Energetyki Jądrowej powołanego przy Ministerstwie Gospodarki, członek zespołów roboczych przy ministerstwach zaangażowanych w proces wdrażania funduszy europejskich, członek Komitetów Monitorujących programami [...], ekspert ds. funduszy europejskich PKPP Lewiatan. Uczestniczył w procesie programowania funduszy unijnych na lata 2014–2020 oraz 2021–2027. Powołany na eksperta z listy krajowej Ministra Rozwoju Regionalnego. Ekspert oceniający projekty w Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, Centrum Projektów Polski Cyfrowej i Narodowego Centrum Badań i Rozwoju”.

To skrócony o okresy sprawowania wymienionych funkcji wypis z hasła „Artur Bartoszewicz” na „Wikipedii”. Widać z niego, że pan Bartoszewicz, w rządzącym Polską i Unią Europejską systemie, czuje się jak ryba w wodzie i jest mało prawdopodobne, by, zostawszy prezydentem, ten system chciał zmienić. Trochę przypomina mi to postawę niegdysiejszych „rewizjonistów” komunizmu, zwanych „komandosami”, pochodzących z dobrze ukorzenionych rodzin komunistycznych prominentów, którzy z nieludzkiego ustroju chcieli drogą reform stworzyć „komunizm z ludzką twarzą”.

Atak pana Bartoszewicza na pana Brauna, zarzucający mu hejt pochodzący od jego zwolenników, wyjaśniły mi studia

podyplomowe z zakresu public relations pana Bartoszewicza. W końcu „pijar” polega na tym, żeby komuś sprzedać towar niekoniecznie najwyższej jakości za możliwie najwyższą cenę, a w tym przypadku „sprzedać” siebie wyborcom jako coś nadzwyczajnego. Jeśli przy okazji uda się dodatkowo obrzucić błotem adwersarza, korzyść jest podwójna. Mam wrażenie, że właśnie to próbował robić pan Bartoszewicz, oczekując, że Grzegorz Braun da się sprowokować i wkroczy na zaminowany teren pijarowo-erystyczny. Bo erystyka, czyli sztuka prowadzenia dyskusji mającej na celu zwycięstwo w sporze bez względu na to, gdzie leży prawda obiektywna, jest kuzynką, a może nawet matką „pijaru”. Grzegorz Braun nie przyjął bitwy na warunkach przeciwnika i nie próbował pomalować go czarną farbą. Zamiast tego dał mu się „rozwinąć” w samochwalstwie, jakie to on jest dzielny i genialny. W miarę rozwijania się dość płytkiej elokwencji pana Bartoszewicza, było w niej mało realiów na temat programu ratowania Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a coraz więcej samochwalstwa. Miałem wrażenie, że lada chwila rozwinie się za nim olbrzymi, kolorowy wachlarz pawiego ogona, którym zacznie potrząsać i puszyć się w stronę widzów.

Kiedy gdzieś w internecie doczytałem się, że pan Bartoszewicz w czasie „plandemii” nie wpuszczał nieszczepionych studentów do sali wykładowej, straciłem dla niego resztę przychyłnej uwagi. Słuchając tyrady samouwielbienia, pomyślałem, że pycha zawsze kroczy przed upadkiem.

Autorstwo: Barnaba d'Aix

Źródło: WolneMedia.net